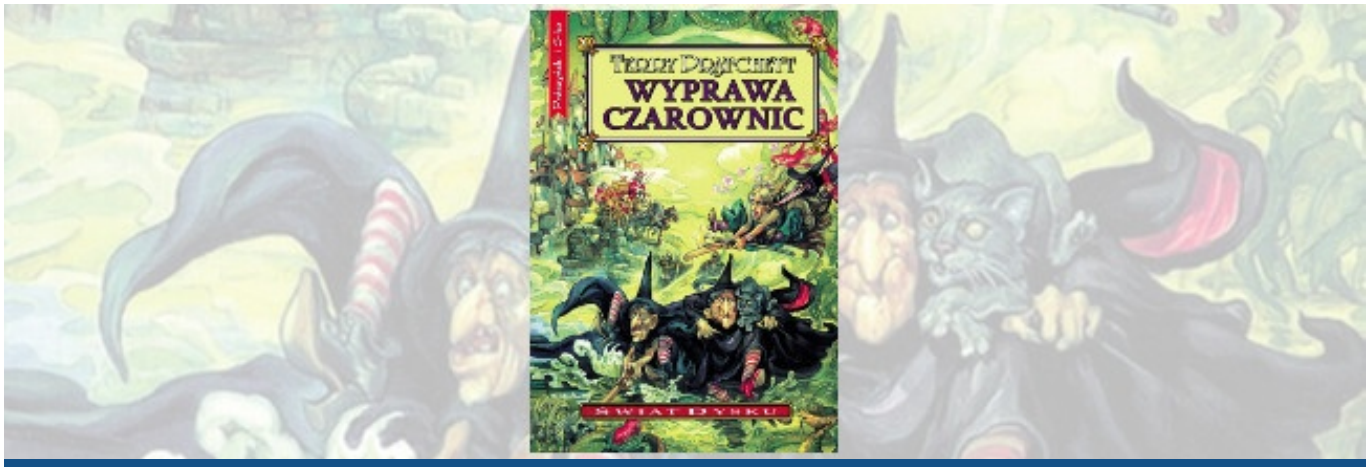
Wyprawa Czarownic. Terry Pratchett

2015-10-23



Czyli jak ważne są opowieści.

W okolicach Lancre w Ramtopach mieszkają trzy czarownice – dziewica, matka i ta trzecia. Pierwszej z nich trafia się niezwykły spadek, otrzymuje narzędzie pracy od Matki Chrzestnej (nie swojej matki chrzestnej). Owo narzędzie to jest również pożądane przez pozostałe dwie czarownice – z tym że się do tego nigdy nie przyznają. Magrat oprócz różdżki dostaje prośbę o pomoc dla chrzestnej Dezyderatry Hollow - Elli Saturday. Ta ma problemy z swoją drugą Matką Chrzestną (w opowieściach powinny być zawsze dwie matki). Nie może jednak pozwolić, aby w wyprawie wzięły udział pozostałe dwie czarownice. Akurat, to na pewno się uda, szczególnie jak się dowiedzą one o zakazie. :-)

Innymi słowy TRZY czarownice wyruszają w wyprawę, aby pomóc Elli i uwolnić ją od Lilith de Tempscire – wspomnianej złej Matki Chrzestnej. Ta zła czarownica planuje dla Elli ślub, co może nie jest aż tak tragicznym i złym pomysłem, dopóki nie pozna się pana młodego. Ślub pozwoli na dokończenie opowieści – Lilith uwielbia snuć opowieści. Całe królestwo w którym przejęła władzę, działa pod wpływem opowieści. Ludzie karani są za bycie nieadekwatnym z postaciami jakie powinny być w opowieściach. Np. taki karczmarz powinien mieć duży brzuch, jak nie to spotyka coś bardzo niemiłego.

Elli ma jednak sprzymierzeńcza Erzulie Gogol, mieszkająca na bagnach czarownicę Voodoo. Sama jednak jest bezsilna, musi mieć do pomocy trzy czarownice.

Droga do Genoi jest jednak daleka, Babcia, Niania i Magrat napotkają mnóstwo przygód, a ludzie i istoty na trasie ich wędrówki będą naprawdę długo pamiętać ich wizytę...

„**Wyprawa Czarownic”** oprócz klasycznego parodiowania naszego świata (w tym przypadku

opowieści), jest niemal książką podróżniczą. Większość jej zawartości stanowi właśnie opis podróży. Moim zdaniem jest lepszy niż wydarzenia w Genoi. Terry opisuje egzotykę i zwyczaje ludzi w obcych stronach. Różne narody, różne zwyczaje, różna kuchnia - ma swoje odzwierciedlenie w naszym świecie. Całe szczęście że mają z sobą Nianię Ogg, jej talenty lingwistyczne zdecydowanie pomagają. :-)

Będziemy również świadkami hazardu i to nie byle jakiego – w wykonaniu… Babci Weatherwax! Ta scena wtopiła mi się w pamięć jak lawa w bryłę masła. Jest znakomita, prawie tak samo jak sposób grania babci.

Dowiemy się również dlaczego lustra dają wiele, ale odbierają mnóstwo, przyjrzymy się lepiej kotu Niani – Greebo. Tu też będziemy świadkami kilku bardzo przyjemnych (zależy dla kogo) scen.

Co prawda bardziej podobają mi się te książki z cyklu **Świat Dysku,** które opisują Straż Miejską Ankh-Morpork, ale ta pozycja również należy do moich ulubionych – zdecydowanie jest najlepsza z serii o ramtopckich czarownicach.

Artur Wyszyński